



KATOLICKI DZENTELMEN

SAM GUZMAN

w|drodze
w

SAM GUZMAN

Katolicki dżentelmen

Przedmowa Dale Ahlquist

Przełożyła Elżbieta Kopocz

Tytuł oryginału

The Catholic Gentleman. Living Authentic Manhood Today

© 2019 by Ignatius Press, San Francisco

All rights reserved.

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2022

Redaktor prowadząca – EWA KUBIAK

Redakcja – LIDIA KOZŁOWSKA

Korekta – ROMAN BĄK, LIDIA KOZŁOWSKA

Skład i łamanie – STANISŁAW TUCHOŁKA • panbook.pl

Redakcja techniczna – JÓZEFA KURPISZ

Projekt okładki – JOHN HERREID

Opracowanie okładki – KRZYSZTOF LORCZYK OP

Fotografia (s. 2) – GEZ XAVIER MANSFIELD | unsplash.com

ISBN 978-83-7906-569-1 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-7906-570-7 (wersja elektroniczna)

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie I

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 850 47 52

sprzedaz@wdrodze.pl

www.wdrodze.pl

Spis treści

PRZEDMOWA — 7

WSTĘP — 11

ROZDZIAŁ PIERWSZY: W poszukiwaniu autentyczności — 15

ROZDZIAŁ DRUGI: Dar męskości — 21

ROZDZIAŁ TRZECI: Ojcowie i synowie — 25

ROZDZIAŁ CZWARTY: Kontekst ma znaczenie — 29

ROZDZIAŁ PIĄTY: Liczne oblicza męskości — 35

ROZDZIAŁ SZÓSTY: Rady świętego dotyczące stylu — 39

ROZDZIAŁ SIÓDMY: Cnota — 43

ROZDZIAŁ ÓSMY: Krótki przewodnik po szczęśliwym piciu — 49

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY: Ojcostwo — 53

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY: Kodeks — 59

ROZDZIAŁ JEDENASTY: Ciało — 65

ROZDZIAŁ DWUNASTY: Tradycja — 69

ROZDZIAŁ TRZYNASTY:	Cierpienie — 73
ROZDZIAŁ CZTERNASTY:	Uprzejmość — 79
ROZDZIAŁ PIĘTNASTY:	Wezwanie do zapewniania ochrony — 85
ROZDZIAŁ SZESNASTY:	Sakrament małżeństwa — 91
ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY:	Wartość pracy — 97
ROZDZIAŁ OSIEMNASTY:	Kto chce być świętym? — 103
ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY:	Trzy duchowe posłannictwa — 107
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY:	Istota świętości — 117
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY:	Wiedza, która ma znaczenie — 123
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI:	Podjmowanie wysiłku — 127
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI:	Kim jest katolicki dżentelmen — 131
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY:	Ponoś porażki, krocząc przed siebie — 137
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIĄTY:	Nikt nie dostępuje zbawienia sam — 143
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SZÓSTY:	Modlitwa — 149
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SIÓDMY:	Czystość — 153
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY ÓSMY:	Szczęście i świętość — 161
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DZIEWIĄTY:	Dar wiary — 165
ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY:	Droga Maryjna — 169
ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY PIERWSZY:	Żywe ikony — 175
ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY DRUGI:	Krzyż — 179
DODATEK A:	Reguła życia katolickiego dżentelmena — 183
DODATEK B:	Lista lektur katolickiego dżentelmena — 185

Wstęp

Salomon, mądry król z dawnych czasów, twierdził z niejakim rozgoryczeniem, że powstawaniu ksiąg „nie ma końca” (KOH 12,12)¹. I choć żył trzy tysiące lat przed pojawieniem się na rynku masowej ilości papierowych książek, e-booków i Amazonu, miał rację. Codziennie powstają setki, a może nawet tysiące nowych książek. Być może patrząc na tę konkretną książkę, zastanawiasz się: dlaczego miałbym ją przeczytać?

To uzasadnione pytanie i jest na nie tylko jedna odpowiedź. Ta książka coś proponuje – pewną prawdę, pewien wgląd, który sprawi, że staniesz się lepszym, szczęśliwszym i cieszącym się pełnią istnienia mężczyzną.

Otóż niektórzy mężczyźni piszą książki, ponieważ są faktycznie mądrzy i mają do zaoferowania istotne, głębokie spostrzeżenia. Ja jednak jestem tylko zwyczajnym mężem

¹ Cytaty biblijne, jeśli nie zaznaczono inaczej, za: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Wydawnictwo Pallottinum, wyd. v, Poznań 2002.

i ojcem. Nie napisałem tej książki dlatego, że posiadam jakąś wyjątkową mądrość, którą chciałbym się podzielić, ale dlatego, że wierzę, iż posiada ją katolicki i apostołski Kościół.

Z doświadczenia wiem, że wiara katolicka nie jest jakimś zakurzonym, muzealnym religijnym eksponatem, odpowiednim jedynie dla babć i fanatyków o rozpalonych oczach. Choć przekazywana jest od dwudziestu wieków, nie jest jakimś skamieniałym reliktem. Przetrwała wojny i prześladowania, despotów i choroby, a także niezliczone niebezpieczeństwa, zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne. Przemienia grzeszników w świętych i podtrzymuje niezliczone rzesze ludzi, takich jak ty i ja, podczas tej pielgrzymki, którą nazywamy życiem.

Odkryłem, że karykaturalne przedstawianie Kościoła katolickiego i krytyka pod jego adresem nie przesłoni tego, co istotne i prawdziwe – wiary, która jest „tak dawna, a tak nowa”². Jestem mocno przekonany, że ta wiara ma coś do przekazania tobie, jako mężczyźnie żyjącemu dziś, i że to, co ma do zaoferowania, może przemienić twoje życie. Istotą wiary nie są bowiem jakieś oddalone od rzeczywistości i problemów codziennego życia abstrakcje czy martwe doktryny z opasłych podręczników teologicznych, ale raczej spotkanie z żywą Osobą, Jezusem Chrystusem. I On sam może uczynić cię mężczyzną, którym chcesz i powinienes się stać.

Zapewne jesteś sceptyczny i uważasz, że brzmi to jak wiele innych pobożnych frazesów. A może całym sobą chcesz w to wejść i już nie możesz się doczekać, kiedy zaczniesz. Tak czy owak, zapraszam cię w tę podróż po świecie katolickiej męskości. To ścieżka pełna przygód i zmagañ, porażek i zwycięstw, walki i miłości. To niełatwa droga, ale jedyna, którą

² Św. Augustyn, *Wyznania*, przeł. T. Kubiak, Wyd. Znak, Kraków, 1995, X, 27, s. 235.

warto podążać – ponieważ cel jest o wiele lepszy, niż jesteś w stanie sobie wyobrazić.

Niniejsza książka ma za zadanie poprowadzić cię do tego celu. Nie podejmuje ona każdego tematu związanego z męskością w sposób wyczerpujący, czy to w kontekście przeszłości czy teraźniejszości, ani też nie jest dogłębną analizą teologiczną na temat tego, co to znaczy być mężczyzną. Już inni podjęli się tego zadania, pisząc o tym doskonale książki (takie jak na przykład *Behold the Man* autorstwa Diakona Harolda Burke-Siversa). Niniejsza książka to kilka krótkich rozdziałów na temat różnych aspektów męskości. Każdy rozdział odnosi się do jednej kwestii i został tak zakomponowany, aby jego lektura nie zajęła więcej niż kilka minut. Modłę się, aby każdy rozdział, jak dobry kompas, był w stanie ukierunkować cię na to, co się liczy.

Ruszajmy.

W poszukiwaniu autentyczności

Autentyczny. Prawdziwy. Ręcznie wykonany. Klasyczny. Z prawdziwego zdarzenia. Coś jest w tych słowach, co sprawia, że poruszają duszę mężczyzny. Nie lubimy podróbek. Lubimy rzeczy, które są solidne, mocne i są w stanie przetrwać próbę czasu.

Przykład: od czasu kiedy byłem małym dzieckiem, fascynowały mnie stare samochody. Ojczym zabierał nas, dzieciaki, na klasyczne pokazy samochodowe, organizowane na poplamionych olejem parkingach przy McDonaldzie, gdzie do chodników przyklejone były frytki, a z głośników dobiegał głośny dźwięk Beach Boysów. Klasyczne, podrasowane samochody o wyjątkowo wysokich osiąгах zaparkowane w rzędach tworzyły wrażenie dzikiego piękna.

Pojazdy te były w stanie doprowadzić do furii jeżdżących priusami i żywiących się granolą ekowojowników. Potężne ośmiolitrowe silniki warkotały, drgały i mruczały, wydając tak silne basowe dźwięki, że czuło się ich huk w piersiach.

Ponadwymiarowe samochody z turbodoładowaniem wyły i ryczały, zasysając powietrze w trzęsące się, czterocylin-drowe gaźniki. Gdy kierowcy puszczały sprzęgła, uwalniając setki koni mechanicznych na drżącej nawierzchni, tańczące boczne rury buchały spalinami, a opony znikwały w słupach gryzącego dymu.

To było niezwykle.

Nadal uwielbiam podrasowane samochody. Mustangi, chargersy, challengery, road runnery – czego byś nie chciał. Te nazwy sprawiają, że serce zaczyna mi szybciej bić.

Ale wiesz, co kocham w tych starych samochodach? Nie tylko potężne silniki i głośnie układy wydechowe. Fascynuje mnie to, że są prawdziwe – całe ze stali i gumy i napędzane benzyną. Nie ma w nich plastiku udającego chrom; żadnych kiczowatych dodatków; żadnych sztucznych wlotów powietrza; żadnych sztuczek, żadnych oszustw. Otrzymujesz to, co widzisz.

Jasne, dzisiejsze samochody sportowe są szybsze, mają lepsze osiągi szybkości na ćwierć mili i wydajniejsze silniki. Ale jest coś magicznego w tych starych pojazdach, coś, czego nie zastąpi dotykowy system nawigacji, aktywny mechanizm różnicowy (TVD) czy wskaźniki wydajności paliwa określane przez Amerykańską Agencję Ochrony Środowiska (EPA). Podrasowane samochody symbolizują czasy, kiedy stal była rzeczywiście stalą, a nie tanią imitacją – zanim wszystko było ujarzmiane i tłumione przez przesadne regulacje rządowe. Zobacz sobie scenę z filmu *Bullitt*, a zrozumiesz, co mam na myśli.

Ta książka nie jest o samochodach. Jest o mężczyznach. Uważam jednak, że zachodzi tu istotne podobieństwo. Współ-cześni mężczyźni od dziesięcioleci są na sztucznej diecie. I powiedzmy sobie szczerze – nie znosimy tego. Od bardzo

młodego wieku uczy się nas, wprost lub pośrednio, że celem życia jest gromadzenie możliwie jak największej ilości masowo produkowanych towarów, począwszy od dużego domu na przedmieściach, z ogromnym telewizorem w salonie oraz najnowszym modelem SUV-a na podjeździe. Wmawia się nam, że potrzebujemy lodówki połączonej z Internetem, sterowanego głosem systemu automatyki domowej, a także najnowszego smartfona i tabletu. I żaden z tych masowo produkowanych towarów nie jest prawdziwy. Imitacja skóry, sztuczne aromaty, plastik, płyty wiórowe – wszystko sztuczne, szybko zużywające się i wymienne. Ostatnio widziałem fasadę nowego domu oklejoną imitacją kamienia. Absurd.

Cały świat wydaje się jedną wielką iluzją. Niemal wszystko robi się w taki sposób, aby z wyglądu, dotyku, smaku przypominało coś, czym nie jest. Tak wiele w tym kłamstwa, będącego przeciwieństwem zwyczajnej uczciwości tamtych starych samochodów.

Co zatem robią mężczyźni? Buntują się.

Ci brodaci hipsterzy z wytatuowanymi ramionami w ocieplanych kurtkach drwali – coś odrzucają. Mówią „nie, dziękuję” waniliowym przedmieściom swoich rodziców oraz pustym, zbudowanym na jedno kopyto, nowobogackim rezydencjom z profesjonalnie wypielęgnowanymi trawnikami i ogromnym SUV-om. Odwracają się plecami do kultu sztuczności.

Co wybierają w zamian? To, co autentyczne, rzemieślnicze, lokalne i produkowane w mniejszych ilościach. To, co niesie ze sobą pewną historię, łączy się z jakimś rękodziełem, sztuką lub ma posmak tradycji „starego świata”. Mieszkają w dużych industrialnych loftach powstałych na terenach dawnych fabryk i często odwiedzają sklepy z antykami. Jeżdżą na rowerach i czytają stare książki. Wspierają małe, lokalne biznesy. Wielu z nich pali fajkę i kupuje maszyny do pisania.

Nie sugeruję, że odpowiedzią jest zostanie hipsterem. Poszukiwanie autentyczności przez hipstera może często przybierać absurdalne rozmiary. Trudno powstrzymać śmiech, widząc młodego mężczyznę z podkreśconymi do góry wąsami, w szelkach, jadącego na bacyku po zatłoczonej miejskiej ulicy. Ruchy reakcjonistyczne mają to do siebie, że szybko wymykają się spod kontroli. Prawdą jest także, że atrybuty *vintage* i tatuaże mogą być same w sobie sztucznymi substytutami – próżnymi pozorami maskującymi postawę infantylną. Pozostaje jednak faktem, że bez względu na to, w jakim stopniu trendy te wskazują na pewne zagubienie, są dowodem na głód czegoś istotnego. Zwracają uwagę na niezadowolenie z taniego komercjalizmu oraz sztucznych fasad charakteryzujących przedmieścia.

Hipsterzy z Brooklynu i Portlandu nie są jedynymi, którzy odrzucają sztuczne, produkowane na masową skalę towary. Nie każdy będzie poszukiwał autentyczności w ten sam sposób. Jedni zostają członkami gangów motocyklowych, inni punkami, a jeszcze inni weganami. Ilu ludzi, tyle subkultur. Ale jedna kwestia pozostaje niezmienna: mężczyźni, zwłaszcza młodzi, pragną tego, co autentyczne, przetestowane i sprawdzone i odrzucają sztuczne, wytwarzane na masową skalę alternatywy.

Pytanie brzmi: skąd mamy wiedzieć, czy my jesteśmy prawdziwi?

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO SAMOCHODU LUB INNEGO POJAZDU

Wydaje się, że Kościół ma błogosławieństwo na wszystko, co obejmuje także twój samochód. Bez względu na to, czy masz na podjeździe chargea z 1968 lub coś tak zwyczajnego jak minivan, oto błogosławieństwo, które ksiądz może nad nim wypowiedzieć:

K: Wspomożenie nasze w imieniu Pana.

W: Który stworzył niebo i ziemię.

K: Pan z wami.

W: I z duchem twoim.

K: Módlmy się. Panie Boże, bądź skłonny do wysłuchania naszych modlitw i pobłogosław ten pojazd Twoją świętą ręką. Wyznacz świętych aniołów jako eskortę, która zawsze będzie osłaniać jego pasażerów i uchroni ich od wypadków. I jak kiedyś przez diakona Filipa dałeś wiarę i łaskę Etiopczykowi siedzącemu w swoim powozie i czytającemu Pismo Święte, tak teraz wskaż drogę do zbawienia swoim sługom, abyśmy wzbogaceni Twoją łaską dążyli do dobrych uczynków i po wszelkich sukcesach i porażkach tego żywota, dostąpili pewnego szczęścia w życiu wiecznym. Przez Chrystusa, Pana naszego.

W: Amen³.

³ <https://deon.pl/wiara/duchowosc/oficjalne-katolickie-blogoslawni-stwo-dla-samochodow,478205> [dostęp 12.10.2021].

Dar męskości

My, mężczyźni, odrzucamy to, co nieautentyczne, odczuwając przed tym lęk. Odczuwamy lęk, ponieważ martwimy się, że możemy tacy być. Żaden mężczyzna nie chce być atrapą, fałszywką czy oszukaństwem. Innymi słowy, chcemy być p r a w d z i w y m i mężczyznami. Chcemy wiedzieć, że jesteśmy autentykami. Chcemy mieć pewność, że kiedy postępujemy w sposób twardy, odważny i zdecydowany, nie są to pozory. Nie chcemy być płytkimi facetami w maskach męskości zakrywających nasz brak pewności siebie. Większość naszego procesu dojrzewania jest jedynie dążeniem do udowodnienia sobie i innym, że jesteśmy prawdziwymi, autentycznymi mężczyznami. Istnieje jednak jeden mały problem: nie ma nikogo, kto powiedziałby nam, że osiągnęliśmy cel.

Nikt nie staje się mężczyzną sam. Bez względu na to, jak bardzo byśmy się starali, nigdy sami nie uczynimy się mężczyznami. Męskość jest zawsze czymś, co przyjmujemy i czym zostajemy obdarowani przez szersze grono mężczyzn. I do

czasu, aż ktoś nam autorytatywnie nie powie: „Synu, jesteś mężczyzną”, możemy to kwestionować i mogą nas nurtować dręczące wątpliwości. Możemy nigdy nie osiągnąć pewności w kwestii tego, czy jesteśmy bardziej autentycznym czy jedynie zwykłym uzurpatorem.

Niemal wszystkie tradycyjne kultury mają swoje własne rytuały inicjacji dla mężczyzn, częstokroć przyjmujące formę bolesnej próby bądź wyzwania, takiego jak długotrwały post, samotne przetrwanie w terenie bez narzędzi, długie okresy samotności lub ocieranie się o śmierć. Choć te rytuały inicjacji były celowo trudne, a nawet niebezpieczne, bez wątpienia były dowodem, zarówno dla chłopca, jak i pozostałych mężczyzn w społeczności, na to, że aspirant pomyślnie przeszedł test. Nie było wątpliwości: chłopiec stał się mężczyzną.

Niektóre rytuały inicjacji są wręcz przerażające. Brazylijski lud Sateré-Mawé znany jest ze stosowania do rytuału inicjacji młodych mężczyzn, którzy mają stać się wojownikami, mrówek zwanych „pociskowymi”. Jeśli nigdy się z taką mrówką nie zetknąłeś, możesz się uznać za szczęśliwca. Jej ukąszenia uznawane są za najbardziej bolesne ze wszystkich ukąszeń insektów żyjących na świecie. Ból po takim ukąszeniu porównywalny jest do bólu postrzałowego (stąd nazwa) skutkującego dotkliwym cierpieniem trwającym dwadzieścia cztery godziny. Ale sam ból to jeszcze nie wszystko – pojedyncze ukąszenie może powodować nudności, paraliż, halucynacje, wymioty oraz zaburzenia rytmu serca. Przerażające jest to, że członkowie plemienia Sateré-Mawé nie używają w tym rytuale inicjacyjnym tylko jednej mrówki¹. Używają około trzydziestu.

¹ *Sateré-Mawé Initiation*, „Cultures and Customs”, 13 listopada 2016, <https://sites.psu.edu/mgeitnerrcl/tag/satere-mawe/>.

Z liści przygotowywana jest rękawica. W jej wyściółce umieszcza się uśpione ziołami mrówki z żądlami skierowanymi na dłoń tego, który ją ubierze. Kiedy mrówki odzyskują przytomność, usiłują wydostać się na wolność, co sprawia, że stają się coraz bardziej zdesperowane i wściekłe. I to właśnie wtedy chłopiec musi włożyć dłoń do rękawicy i wytrzymać przez około dziesięć minut gniew trzydziestu mrówek „pociskowych”, równocześnie tańcząc i śpiewając, aby poradzić sobie z bólem.

Jeden rytuał też nie wystarczy. Ta niezwykle bolesna ceremonia musi zostać powtórzona dwadzieścia razy, zanim młody chłopiec zostanie uznany za mężczyznę i wojownika. A tobie się wydawało, że katechezy przygotowujące do bierzmowania były bolesne.

Makabryczne rytuały inicjacyjne mogą wydawać się nam dziwne i sadystyczne. Pomyśl jednak o nich z punktu widzenia młodego chłopca. Bez względu na to, jak przerażającemu testowi musi zostać poddany, kiedy będzie miał go już za sobą, ani on, ani społeczność, w której żyje, nie będą mieć wątpliwości, że jest mężczyzną. Udowodnił, że posiada to, co jest wymagane i nikt mu już tego nie zabierze. Za każdym razem, gdy usłyszysz jakiś podszept wątpliwości w kwestii autentyczności swojej męskości, wystarczy, że przypomni sobie fakt, iż pomyślnie przeszedł test.

Lud Sateré-Mawé nie jest w tej kwestii odosobniony. Istnieją inne rytuały inicjacji wprowadzające w szeregi wojowników, jak na przykład wyczerpujący obóz szkoleniowy dla rekrutów do jednostki komandosów marynarki USA (Navy SEALs) znany jako Tydzień Piekła. Wszystkie kultury, tradycyjne czy współczesne, rozumieją, że im bardziej ktoś aspirujący do bycia wojownikiem jest w stanie dowieść, że potrafi znieść fizyczne i psychiczne cierpienie,

tym lepiej będzie przygotowany do tego, aby chronić innych przed krzywdą.

Jest pewna historia o młodym człowieku, który zadzwonił do swojego ojca, aby poskarżyć się na rygor obowiązujący na szkoleniu wojskowym. Ojciec wysłuchał go cierpliwie, ale nie okazał mu zbyt wiele współczucia.

– Czy ktoś próbuje cię zabić? – zapytał.

– No cóż, nie – odparł syn.

– Dokładnie. Próbują cię przygotować na stawienie czoła tym, którzy będą usiłowali to zrobić.

Ojcowie i synowie

Kryzys współczesnej męskości w dużej mierze spowodowany jest nie tylko brakiem rytuałów inicjacyjnych, lecz także inicjatorów. Według Biura Spisowego Stanów Zjednoczonych, jedynie 23,5 procent amerykańskich domów to stabilne rodziny, w których jest zarówno matka, jak i ojciec¹. Około dwudziestu milionów dzieci w Stanach Zjednoczonych żyje w domach bez ojca².

Ten brak udziału mężczyzn w wychowywaniu dzieci, zwłaszcza synów, ma druzgocące konsekwencje. Badania socjologiczne wykazują, że brak ojca wpływa na wszystkie aspekty rozwoju dziecka, obejmując zdrowie fizyczne i psychiczne, osiągnięcia edukacyjne oraz status ekonomiczny³.

¹ V. Waltz, *Raising Boys without Men*, „BU Today”, 17 stycznia 2007, <http://www.bu.edu/today/2007/raising-boys-without-men/>.

² „Fatherless Epidemic”, National Center for Fathering, <http://fathers.com/wp39/wp-content/uploads/2015/07/fatherlessInfographic.pdf>.

³ Tamże.

Choć za epidemię braku ojca łatwo obwiniać rewolucję seksualną lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, sprawa jest bardziej złożona. Robert Bly w swojej książce na temat męskości, zatytułowanej *Żelazny Jan*, przedstawia argumenty przemawiające za tym, że prawdziwy kryzys ojcostwa sięga swymi korzeniami rewolucji przemysłowej – eksplozji zmechanizowanej technologii w XIX wieku, która całkowicie zmieniła dynamikę domu. Komentując tę przemianę rodziny, Bly zauważa:

Tradycyjny sposób wychowywania kultywowany przez tysiące lat polegał na tym, iż ojcowie i synowie mieszkali pod jednym dachem, przy czym ci pierwsi uczyli tych drugich fachu: uprawy roli, ciesiołki, kowalstwa czy krawiectwa (...) spośród uczuciowych związków najbardziej ucierpiała w wyniku rewolucji przemysłowej więź ojca z synem (...). Rewolucja przemysłowa, potrzebując pracowników do fabryk i biur, oderwała ojców od ich synów i co więcej, umieściła tych ostatnich w obowiązkowych szkołach, w których uczyły przeważnie kobiety⁴.

Rewolucja przemysłowa w dużej mierze zabrała ojców z domu, pozostawiając wychowanie młodych chłopców matkom, i coraz częściej – nauczycielkom, które nieuchronnie usiłowały poskromić ich męskość. Ojcowie, będąc – poza kilkoma godzinami wieczorem – w dużej mierze nieobecni, nie mogli już intensywnie kształcić swoich synów w sztuce męskości, czy to słowem, czy to przykładem.

Nieobecność ojca w domu stanowi poważny problem, jako że historycznie ojcowie byli tymi, którzy instruowali swoich synów w kwestii społecznie koniecznych i przyjętych

⁴ R. Bly, *Żelazny Jan – rzecz o męczyznach*, przeł. J. Tittenbrun, Wyd. Zysk i S-ka, Poznań 2017, s. 37.

zachowań oraz wprowadzali ich do grona mężczyzn. Na ojcu, zwłaszcza w społeczeństwie zachodnim, ciążyła ogromna odpowiedzialność: stanowił on wzorzec męskości i do niego należało oznajmienie synowi, że nie jest już chłopcem, a stał się mężczyzną. Nieobecność ojca w domu oznacza brak instruktażu i brak inicjacji, które zrodziły kilka pokoleń „zagubionych chłopców”, niepewnych, czy mogą chlubić się z oznak męskości, czy też są skazani na pozostanie na zawsze dziećmi.

W sytuacji nieobecności ojców, ciężar inicjacji spadł na figury ojca, które nas testują i poddają próbom, acz nieoficjalnie – może to być sierżant musztrowy, trener piłkarski lub mentor biznesowy, który motywuje do działania. Bez względu na to, kto to jest, musi być kimś, kto jest w stanie nas poddać próbie, ustanowić standardy osiągnięć, a ostatecznie powitać nas w świecie mężczyzn. Niestety, mężczyznom brakuje nawet ojcowskich figur.

Nie mając jasnych wzorców osobowych oraz możliwości właściwego kształcenia w sztuce męskości, niezliczone rzesze współczesnych mężczyzn wpadają w dorosłość niepewne tego, na czym tak naprawdę polega prawdziwa męskość i czym się różni mężczyzna od chłopca. Wielu mężczyzn po trzydziestce w dużej mierze żyje więc jak wyrośnięci nastolatkwie, dla których męskość jest ideałem, o sposobach osiągnięcia którego nie mają pojęcia.

Wystarczy do tego dodać jeszcze obecne zamieszanie dotyczące tego, czy męskość jako rzeczywistość seksualna w ogóle istnieje, czy jest raczej społecznie skonstruowaną płcią, którą można dowolnie wybrać; nieprzychylnie nastawienie do chłopców w szkołach; spadającą liczbę mężczyzn studiujących w college'ach – i mamy rozwinięty na pełną skalę kryzys męskości.

Łatwo jest wskazać problemy związane ze współczesną męskością. Mógłbym je wymieniać przez wiele kolejnych stron. Jednak wszystkie te różnorakie problemy wskazują na szerszą kwestię – utratę męskiej tożsamości. Nie wiemy, jak być mężczyznami, ponieważ nawet już nie wiemy, kim jest mężczyzna. Zanim zaczniemy marzyć o byciu dżentelmenami, musimy zrozumieć, kim jest mężczyzna i jak nim być.

Sam Guzman pokazuje, że katolicki dżentelmen nie może być bożonarodzeniowym i wielkanocnym „katolikiem od święta”, traktującym wiarę jak bufet, przy którym zamawia się przekonania pasujące do określonego stylu życia. Powinien postępować w zgodzie z prawdą objawioną przez Jezusa Chrystusa.

Dzisiaj, kiedy – jak nigdy dotąd – kwestionuje się nawet samo znaczenie bycia mężczyzną, warto na nowo postawić pytanie o to, kim jest mężczyzna i jak ma nim być. Autor w zwięzłych rozważaniach zajmuje się różnymi aspektami męskości, w tym m.in.: wychowaniem, życiem duchowym, tradycją.

Cena det. **39,90 zł**

ISBN 978-83-7906-569-1



9 788379 065691



w drodze.pl

Patronat medialny:

PRZEWODNIK
KATOLICKI

idziemy

w drodze
miesięcznik

WNIENIAWAJNIEJSZE

OPOKA

dominikanie.pl

EMAUS

NADZIEJA

radio DDA